Rok III. Nr. 35. Sosnowiec, niedziela 12 lutego 1928 roku. Cena numeru 20 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBI[A]

DEMOKRATYCZNY ORGAN NIEZ LEŻNY.

...numerata wy... miesięcznie ... 2.00
...dakcji i administra... ...sudskiego Nr. 8, tele... ...-97, telefon mieszkania ...aktora 6-92, telefon redak... ...cji nocnej i drukarni 4-94.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel B... ...5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsud...ego 5.

Memorjał kolejarzy do rządu.

WARSZAWA, 11. 2. Związek zawodowy kolejarzy wystąpił do min. komunikacji i prezydjum Rady ministrów z memorjałem w sprawie podwyżki uposażeń pracowników kolejowych.

Kolejarze domagają się uregulowania płac do dnia 1 kwietnia b. r. Ostatnio przyznany zasiłek — zdaniem kolejarzy — dotyczy tylko bieżącego roku budżetowego, natomiast sprawa uposażeniowa w przyszłym roku budżetowym pozostaje otwarta.

Memorjał dowodzi, iż ze względu na wzrost ogólnych kosztów utrzymania podwyżka skali uposażeniowej winna wynieść około 25 proc. w stosunku do obecnych stawek.

Trup z poderżniętem gardłem zawinięty w gazetę.

WARSZAWA, 11. 2. Wczoraj około godz. 8 rano zawezwano policję na ul. Łazienkowską, gdzie wśród sterty kamieni rozrzuconych opodal terenu boiska Legji wykryto ślady potwornej zbrodni.

Znaleziono tam mianowicie jakiś przedmiot owinięty w krwią przesiąkniętą gazetę.

Gdy policja przystąpiła do zbadania zawartości gazety okazało się, że zawinięty w niej był potwornie zmasakrowany trup niemowlęcia.

Niemowlę płci żeńskiej miało poderżnięte gardło, co wszystko jasno wskazywało, że zbrodniczym tym cięciem zostało zamordowane.

Z pewnych okoliczności wynika, że sprawcy mordu przyjechali na miejsce, gdzie trupa znaleziono — autem i tu trupa wyrzucili.

Mogło to mieć miejsce w nocy, gdy na ul. Łazienkowskiej, nie było żadnego ruchu.

Policja wszczęła dochodzenie, celem wykrycia morderców.

Groźny wylew Sapajłówki, dopływu Styru.

LWOW, 11. 2. (wł.) »Słowo Polskie« donosi z Łucka, że w dniu 10 bm. nad ranem wystąpiła z brzegów rzeka Sapajłówka, dopływ Styru. W godzinach popołudniowych woda zalała 5 domów. Wydane zostało rozporządzenie opróżnienia kilkunasta domów. Oddział saperów wysadza dynamitem zatory lodowe pod miastem. W Łucku utworzył się komitet pomocy zagrożonym przez powódź.

Echa pożaru w kopalni złota Hollinger.

5 osób zabitych, 44 górników uwięzionych w korytarzach kopalni.

NORTBAY. 11. 2. (wł.). Według ostatnich wiadomości, podczas pożaru w kopalni złota Hollinger zginęło 5 ludzi, a 44 górników jest uwięzionych w korytarzach, wypełnionych duszącym gazem. Panuje mocna obawa o ich życie, jeżeli pomoc nie nadejdzie dość szybko. Drużyna ratownicza nie może nic zdziałać z powodu wydobywania się trujących gazów i braku masek, które już zostały wysłane aeroplanem z Toronto

Przed zawodami w Saint Moritz.

SOINT MORITZ, 11. 2. (wł.) Całe miasto jest bogato udekorowane. Na otwarcie zawodów przybył prezes związku szwajcarskiego Schulthess. Wśród zawodników polskich panuje doskonały nastrój. Ponieważ poseł polski w Szwajcarji nie może przybyć na zawody z powodu niedyspozycji przesłał on depeszę z życzeniami powodzenia. Poselstwo polskie reprezentuje poseł Czaplicki. Wczoraj w treningu Czech dokonał skoku na 68 mtr. osiągając w ten sposób nowy rekord polski. Czech podczas treningu nie ustępował najlepszym zawodnikom norweskim.

Rozmowa Brianda z ambasadorami polskim i rosyjskim.

PARYZ, 11. 2. (wł.) Jak podaje »Havas«, Briand przyjął ambasadorów polskiego i rosyjskiego. »Petit Parisien« zaznacza, że rozmowa Brianda z ambasadorem polskim tyczyła się stosunków między Polską a Litwą, które ze względu na brak pośpiechu ze strony Litwy nie nabrały charakteru pokojowego, zgodnie z zaleceniami ligi narodów. Co do rozmowy Brianda z ambasadorem rosyjskim to panuje przekonanie, że pozostaje ona w związku z podjęciem rokowań francusko-rosyjskich. Przypuszcza się, że w obu tych rozmowach poruszona była sprawa projektu o nieagresji, wysuniętego przez Cziczerina.

Prasa donosi, że...

— Wielka rada faszystowska uchwaliła na swem posiedzeniu, ażeby przemienić się na organ konstytuanty państwowej. Uchwała ta wywołała olbrzymie wrażenie we Włoszech, czemu daje wyraz prasa faszystowska w licznych artykułach, stwierdzając, że zaczyna się era zupełnej przebudowy państwa włoskiego.

— Wędrowna trupa żydowskich artystów za zagranie sztuki pisarza żydowskiego, Szaloma Asza p. t. »Bóg zemsty«, wyklęta została w Kozienicach przez miejscowego rabina, Mincberga. — Na wiadomość o rzuceniu klątwy Gecel Ankerman udał się do bóżnicy, chcąc prosić rabina o zdjęcie klątwy, jednak zgromadzony przed bóżnicą tłum nietylko nie dopuścił go do drzwi bóżnicy, ale usiłował go ukamienować. Policji udało się z trudem wyrwać nieszczęśliwego z rąk rozwścieczonych współwyznawców.

— Onegdaj doszło w śródmieściu Krakowa do starć pomiędzy studentami polskimi a żydowskimi.

Powodem tych starć było noszenie czapek o oznakach korporacyjnych przez kilku studentów żydowskich. Korporanci polscy nie chcą pozwalać na to, by korporacje innych narodowości nosiły polskie oznaki korporacyjne.

Onegdaj w śródmieściu pojawiło się kilku studentów żydowskich w oznakach korporacyjnych. Studenci polscy zażądali zdjęcia czapek, a gdy temu żądaniu druga strona nie uczyniła zadość, doszło do bójki.

Komisarze policji odprowadzili przedstawicieli obu stron na komisarjat w celu przesłuchania.

Za strajk o poprawę bytu nie wolno wydalać.

Sąd najwyższy w Warszawy wydał ciekawe rozstrzygnięcie. Odnosi się ono do pytania, czy za strajk o poprawę bytu wolno wydalać bez odszkodowania. Sprawa ta wiąże się z wydaleniem kilkunastu robotników z elektrowni w Pruszkowie za strajk ekonomiczny. Wszyscy wystąpili do sądu o trzymiesięczne odszkodowania. Sąd okr. zadecydował, że porzucenie pracy było dostatecznym powodem do wymówienia bez odszkodowania. Sąd apelacyjny natomiast zadecydował, że przyczyną strajku nie byli robotnicy, lecz zarząd elektrowni, który wyzyskiwał ich, wobec tego uznał żądanie robotników za słuszne. Sąd najwyższy, powołując się na przewidzianą w drodze interpretacji konstytucji wolność strajków, stwierdził, **że nie wolno wydalać pracowników bez odszkodowania, o ile prowadzą walkę o poprawę bytu.**

16-ta loterja państwowa.

4-ta klasa — 2-gi dzień.

5.000 zł. nr. 54158.
2.000 zł. nr. 52771.
1.000 zł. nr. 39032.
800 zł. n-ry 83772 108256.
600 zł. nr. 97893.
500 zł. n-ry 37576 55560 75528 99091 126728.
400 zł. n-ry 44086 50907 53276 54106 56607 70695 75013 82000 90869 91286 92382 98590 108631 121796.
300 zł. n-ry 5378 8716 11383 13727 18115 19675 23246 26886 35770 46757 54327 55073 55721 57704 59150 70133 70237 72541 75520 82274 82283 85479 86855 93481 102418 103582 107943 110337 118973 120075 122991 124642 125304.

Evviva il Papa Polacco!

W szóstą rocznicę koronacji papieża Piusa XI.

Dzień 12 lutego — to data, która mimo gorączkowego okresu wyborczego, nie powinna w Polsce minąć bez echa, — data, która głęboko tkwić powinna w sercu każdego Polaka. Jest to bowiem data koronacji papieża Piusa XI, zwanym powszechnie „papa polacco" (papieżem polskim).

Chociaż bowiem nie urodzony w Polsce, to jednak sercem czuje się dzisiejszy Ojciec św. polakiem. Dlatego też z dumą powiedzieć możemy, że papież ten jest papieżem prawdziwie naszym. Czy bowiem rozważymy okoliczności, w jakich powołany został na nuncjusza, czy jego pobyt i prace w Polsce, czy wreszcie rządy na Stolicy Piotrowej, wszystko mówi, że nazwa „papa polacco" jest dla Piusa XI najwłaściwszą.

Dokumenty, poprzedzające wybór mons. Rattiego na nuncjusza w Polsce, stwierdzają, że wyborem tym kierowała miłość i uznanie dla naszej Ojczyzny.

Trzylecie, spędzone przez dzisiejszego Piusa XI w Polsce, zrazu pod okupacją niemiecko-austrjacką, w charakterze wizytatora apostolskiego, następnie po ogłoszeniu traktatu wersalskiego, w charakterze nuncjusza pierwszej klasy przy rządzie Rzeczypospolitej, pierwszego nuncjusza w Polsce wyzwolonej, — związało Go z Polską węzłami serdecznemi, jakoby z drugą Ojczyzną. Tak dalece, że, jak sam wyznał podczas kongresu eucharystycznego w Rzymie, w przemówieniu do pielgrzymki polskiej, czuł się w Polsce jako „polonus inter polonos", czyli jak polak wśród polaków.

Swiadek zmartwychwstania Polski jako państwa niepodległego, świadek zagrożenia zaledwie odzyskanej niepodległości przez najazd bolszewicki, sercem uczestniczył w radościach naszych, w naszych cierpieniach, tryumfach i niebezpieczeństwach.

U nas w Polsce dnia 28 października 1919 został konsekrowany na biskupa, wskutek czego Pius XI nazywa sam siebie biskupem polskim.

W sierpniu 1920 r., gdy poselstwa zagraniczne w Warszawie zwijały namioty, aby salwować się ucieczką, nuncjusz Achilles Ratti ani myślał pójść za ich przykładem. Na zdziwienie, wyrażone z tego powodu przez O. Theislinga, generała zakonu dominikanów, który znalazł się był wtedy w stolicy Polski, nuncjusz odpowiedział:

— Zdaję sobie zupełnie sprawę z powagi chwili, lecz dziś, odprawiając mszę św. ofiarowałem swe życie Panu Bogu. Jestem gotów na wszystko!

Ze ten wielkoduszny przykład oddziałał korzystnie na nastrój zagrożonej Warszawy i że ten nastrój udzielił się wojskom, broniącym stolicy, rzecz zupełnie zrozumiała.

Wreszcie nadchodzi chwila, że Stolica Apostolska w uznaniu Jego prac i zasług mianuje Go kardynałem i arcybiskupem Medjolanu. Opuszcza nas tedy monsignor Ratti, lecz serce swe z nami zostawia, nie zapominając o nas i w Medjolanie. W swym pierwszym liście pasterskim polakom poświęca ustęp pochlebnemu o nas wspomnieniu.

Zrządzeniem Opatrzności pięć miesięcy później zostaje obrany papieżem. I na Stolicy Piotrowej nie zrywa ze swą nową drugą Ojczyzną. Jak dalece zachował Ojciec św. uczucie dla nas jako Namiestnik Chrystusowy, niechaj posłużą za przykład słowa, które po swej elekcji wypowiedział do naszych kardynałów:

— Miłuję zawsze drogą mi Polskę i błogosławię Jej. Powiedzcie polakom, iż kochałem i nadal kochać będę drogą Polskę!

Niezwykłą też przyjaźnią zaszczyca Ojciec św. marszałka Piłsudskiego, okazując mu to przy każdej nadarzonej sposobności, obecnie zaś na prywatnem posłuchaniu Pius XI wyraźnie potępił próbę rozbijania bloku współpracy z rządem przez nadużywanie listu biskupów polskich.

Dzisiaj mija sześć lat rządów Piusa XI, pełnych niezbitych dowodów Jego dla Polski łaskawości. To też my, polacy, patrzymy na obecnego papieża jako na prawdziwego papieża polaków, jako na zwiastuna dobrej nowiny w naszej Ojczyźnie i pełnego dobroci opiekuna w najcięższych chwilach kształtowania się państwa polskiego,

„Evviva il Papa Polacco!"

R.

Przed wyborami do sejmu.

Dzika lista inwalidów.

Gorączka wyborcza przyprawia niektórych obywateli o zawrót głowy. We wszystkich niemal ugrupowaniach politycznych roi się od »opatrznościowych kandydatów« stwierdzających, że o ile nie on, Ignacy Iksiński, będzie otwierał listę wyborczą to lista ta upadnie, gdyż za nim będą głosować—osada Pycha, wieś Malowana Góra i kolonja Półgłówki.

Tego rodzaju ambicja »dzikich mężów stanu«, stawiających się okoniem a la przyszły senator Kubalka, należy traktować z pogodnym humorem, jako tych, którzy »nie wiedzą co czynią«...

Do najmądrzejszych ze wszystkich malkotentów należy niewątpliwie p. Wrzel z Gołonoga, który pierwszy swoją listę wycofał z obiegu, nie chcąc powiększać chaosu we wrzącym kotle wyborczym. Za nim poszła dzika grupa włościan z Będzina. Zorjentował się również w sytuacji i p. Moszkowski, przywódca straganiarzy będzińskich. Nie wszyscy jednak się nawrócili na drogę zdrowego rozsądku.

Jest jeden jeszcze nieugięty mąż opatrznościowy. Jeden, któremu tysiąc na imię... Olbrzym nad olbrzymy, niejaki pan Olbrycht, inwalida z ulicy Pszennej w Sosnowcu.

Wystawił samorzutnie listę inwalidów i liczy na uzyskanie tysiąca głosów... nie wie tylko o tem, że na jeden mandat poselski potrzeba będzie conajmniej 20.000 głosów. Ale p. Olbrycht nie chce się liczyć z cyframi i utrzymuje, że go sami inwalidzi wybiorą... Być może, są bowiem różnego rodzaju inwalidzi...

Stwierdzamy jednak z całym naciskiem, że p. Olbrycht nie był upoważniony do wystawiania listy ani przez zarząd, ani tymbardziej przez walne zebranie miejscowego związku inwalidów, a więc lista p. O. jest jego własną i wyłączną imprezą, jest listą dzikich, a nie tych, ofiarnych inwalidów, znaczonych bliznami w heroicznej walce o niepodległość Polski.

Inwalidzi! Nie pozwólcie nikomu z samozwańców ośmieszać Waszej organizacji!

Zbrodniarz czy warjat?

Osławiony zdrajca Kustos nie pozwoliłby sobie na wystąpienia, na jakie puszcza się Korfanty.

W odezwie wydanej po niemiecku, ten agent przemysłowców-niemców nazywa górnoślązaków »alzatczykami polskimi« i ogłasza, że nie ma za złe żadnemu prawdziwemu niemcowi, jeżeli ten marzy o połączeniu G. Śląska z Niemcami!

A dalej już sam Korfanty stwierdza, że w Polsce górnoślązakom dzieje się źle...

Czy za takie łajdackie wystąpienie Korfanty nie powinien wisieć?

Popisy tego obwiesia nie kończą się jednak na tem.

W mowie swej, wygłoszonej w sejmie śląskim przed kilku dniami, ten prowokator w sposób najohydniejszy czernił rząd i władze administracyjne polskie.

Hakata pruska aż skacze z radości. Prasa berlińska z niezwykłem zadowoleniem cytuje ustępy z mowy Korfantego, którego niemcy wciąż nazywają Polakiem i cieszy się, że stanął on w obronie zagrożonej w Polsce niemczyzny.

Powołując się na słowa tego nowego Kustosa, prasa nacjonalistyczna niemiecka apeluje do opinji publicznej całego świata, aby odpowiednio oceniła postępowanie rządu polskiego i stosunki, panujące w Polsce.

Rząd polski powinien bezwzględnie unieszkodliwić tego »powiernika« niemców. Jeżeli niema dlań miejsca w kryminale, to chyba musi się dlań znaleźć jakiś zaciszny kąt w Tworkach.

Bo jedno z dwojga: jeżeli Korfanty nie jest zbrodniarzem, to jest bezwzględnie niebezpiecznym warjatem.

Spokojniejsi i mniej szkodliwi noszą kaftan bezpieczeństwa.

(s)

Katastrofa autobusowa pod Kielcami.

W piątek, około godziny 12-ej w południe, autobus kryty nr. 6573 jadący z Krakowa do Kielc, uległ w pobliżu Chęcin katastrofie. W autobusie znajdowało się dwadzieścia kilka osób. Wskutek zbyt szybkiej jazdy i oślizgłej szosy, autobus, znalazłszy się na zakręcie stracił równowagę i przewrócił się na lewy bok. Wśród pasażerów powstała straszliwa panika. Około 15 osób z pośród pasażerów odniosło lżejsze lub cięższe rany, w tem kilka osób jest bardzo ciężko rannych. Autobus został silnie uszkodzony. Szofer wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Ranni przewiezieni zostali autem kasy chorych do szpitali w Kielcach. Władze wdrożyły śledztwo w kierunku ustalenia przyczyny katastrofy.

Ciekawy incydent w sądzie pokoju w Częstochowie.

Niezwykły incydent zaszedł w ub. czwartek w sądzie pokoju III okręgu w Częstochowie. Odbywała się tam sprawa z oskarżenia Mieczysława Statkiewicza o zakłócenie spokoju i pobicie, do sprawy tej zaś m. in. zawezwany został w charakterze świadka Jan Oleksiak, zam. w barakach na Stradomiu.

Gdy podczas rozprawy woźny sądowy wywołał nazwisko Oleksiaka zamiast niego wszedł Szymon Fajman, zam. na Zaciszu, który na zapytanie sądu oświadczył, iż nazywa się Oleksiak i jest wyznania mojżeszowego, złożył przepisaną dla żydów przysięgę i następnie zeznania, korzystne dla oskarżonego. Zuchwały podstęp wyszedł jednak na jaw i Fajman został z miejsca aresztowany przez policję za przeciwdziałanie wymiarowi sprawiedliwości.

Bezczelny oszust zgodził się grać rolę fałszywego świadka widocznie za namową zainteresowanych i dla osobistych korzyści.

Powódź w Sosnowcu

i kilka słów pod adresem obywateli pogońskich.

Powódź, która nawiedziła dzielnice pogońską, oraz częściowo dzielnicę sielecką, dzięki wytężonej akcji ratowniczej została szczęśliwie zlikwidowana. Woda z zalanych ulic po większej części spłynęła i nie zagraża już bezpieczeństwu ludności.

Pierwszy ratunek i główną akcję ratunkową prowadził wszelkiemi rozporządzalnemi środkami magistrat. Miejska straż ogniowa, pracując dzień i noc bez wytchnienia, niosła pomoc zagrożonym obywatelom pogońskim, lokując mieszkańców domów zalanych w bezpiecznych miejscach, wyznaczonych przez magistrat.

Pisząc o akcji ratowniczej magistratu, nie możemy powstrzymać się od pewnych uwag, które należałoby skierować pod adresem właścicieli domów dzielnicy pogońskiej.

W swoim czasie magistrat m. Sosnowca zorganizował pod swoim zarządem wycier kominów. Biorąc na swe barki to przedsięwzięcie, magistrat dążył do tego, by z uzyskanych dochodów za wycier ko-

minów mógł czerpać fundusze na zakup różnych narzędzi ratowniczych dla straży ogniowej i, ażeby można było straż ogniową wyposążyć i przygotować do wszelkiej akcji ratowniczej, zakrojonej na szeroką skalę.

To przedsięwzięcie magistratu nie podobało się w pierwszym rzędzie zarządowi właścicieli nieruchomości, który, stojąc na gruncie partyjnym, jął wszelkiemi środkami zwalczać projekt magistratu, a agitując wśród swych członków wycier kominów zmonopolizował w swoich rękach. 80 procent właścicieli dodomów na Pogoni dziś korzysta z usług nie magistratu, lecz stowarzyszenia właścicieli nieruchomości. Pieniądze, pobierane za wycier kominów, idą na niewiadome cele i nie przynoszą żadnej realnej korzyści obywatelom miasta.

Kiedy przyszła klęska powodzi nędzny tabor straży ogniowej miejskiej niósł ratunek właścicielom zagrożonych domów. Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, które ciągnię zyski z wycieru kominów, nie dało i nie mogło dać zagrożonym obywatelom żadnej pomocy. Wszelki więc ratunek mógł jedynie okazać ten bojkotowany przez właścicieli domów magistrat. Smutne to, jednak prawdziwe, a dla rozsądnie myślących obywateli Pogoni nader pouczające. Tam, gdzie chodzi o dobro obywateli miasta, wszelkie względy partyjne nie powinny i nie mogą mieć miejsca.

Pojedynek amerykański w Sosnowcu.

Walka trzech uczniaków o kobiece serce.

Młoda i piękna Irenka, wychowanica jednej ze szkół w Sosnowcu, wzbudziła gorące uczucie w sercach trzech uczniaków.

Już początkowe objawy miłości mogły budzić lęk, gdyż objawiały się one nie tylko przygnębieniem ale i lenistwem.

Zakochanym po uszy dzieciakom obrzydły książki i kajety, a jedynym celem ich życia stało się zdobycie wzajemności Irenki.

Do uczucia miłości przyłączyła się wkrótce zadrość. Zwierzając się wzajem ze swych utrapień, trzej koledzy z przerażeniem skonstatowali, że wszyscy trzej wzdychają do jednego ideału.

— Więc jakże będzie? — pyta jeden.

— Trzeba z tem skończyć! — brzmiała jednogłośna odpowiedź dwuch innych.

— Ale jak?

— Tylko pojedynek...

Zgodzono się na pojedynek. Ale że pojedynek zwykły między trzema osobnikami jest niemożliwy, więc urządzono pojedynek amerykański.

Zamiast gałek użyto zapałek. Dwie długie, jedna krótsza, obłamana. Kto wyciągnie krótszą, będzie żył długo i może posiąść ukochaną długie natomiast zapałki — to śmierć samobójcza.

Przygotowania do pojedynku nie trwały długo. Jeden z amatorów miał nawet zapałki przy sobie, więc — raz, dwa, trzy i sprawa załatwiona.

Szczęściarz z krótką zapałką podskoczył z radości i pobiegł do domu.

Dwaj inni zaś młodzieńcy D. i K. zdecydowali się skończyć z życiem.

Jeden z nich kupił w składzie aptecznym esencji octowej, ale miał przytem tak grobową minę, że ekspedjent zastanawiał się grubo, czy sprzedać uczniakowi tej strasznej trucizny.

Ale sprzedał.

Posiadając już w kieszeni płyn, który skróci ich cierpienia miłosne obaj uczniacy postanowili zgodnie odebrać sobie życie gdzieś zdala od Sosnowca. W tym celu pojechali aż do Opatowa i tam wychylili aż do dna płyn śmiercionośny.

W oczekiwaniu na bóle przedśmiertne, młodzieńcy popłakali się i zaczęli żałować strasznego kroku.

— Ach, Boże!...

— Jezus, Marja!...

— Tak się boję

— A ja!!

Na dłuższą rozmowę nie zdobyli się, gdyż płyn zaczął działać. Obaj poczuli dziwne bóle w brzuchu i nieprzepartą chęć udania się w krzaki, gdyż zamiast esencji w składzie aptecznym dano im na przeczyszczenie.

Po pewnej chwili młodzieńcy poczuli ulgę nawet na sercu i onegdaj powrócili do domu, wyznając rodzicom powód ucieczki z domu.

Rodzice im przebaczyli, ale jak się zachowa Irenka?

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Luty 12 Niedziela	Dziś: Eulalji Jutro: Jana Wschód słońca 6.59 Zachód „ 4.43

Miejska bibljoteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Niedziela — 12 lutego.

KATOWICE.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotn.-meteorologiczny, oraz hejnał z wieży marjackiej.

12.10 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.

14.00 Odczyt religijny pt. „W rocznicę Koronacji J. S. Ojca św. Piusa XI".

14.20 Odczyt rolniczy z Warszawy.

14.40 Muzyka z płyt gramofonowych.

15.15 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.

17.10 Transmisja z sali Rady Miejskiej.

18.10 Rozmaitości.

18.30 Odczyt pt. „Miasta i kobiety".

18.55 Przerwa.

20.00 „Bery i bojki śląskie".

20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.

22.00 Sygnał czasu i komunikaty, PAT„ sportowy i policyjny.

22.30 Transmisja muzyki lekkiej.

Teatr miejski w Sosnowcu.

W niedzielę, dn. 12-go o godz. 11 rano przedstawienie dla dzieci pt. „Dziwne przygody Ali i Janka" bajka w 3-ch akt., napisana przez p. M. Billiżankę.

W niedzielę, dn. 12-go o godz. 4.15 popoł. powtórzona będzie komedja „Cierpki Owoc" — Roberta Bracca.

W niedzielę dn. 12-go o godz. 8,15 wiecz. na żądanie ogółu jeszcze raz w 5 akt. Monsya „Pan naczelnik — to ja". W roli głównej dyr. Zbucki.

Ogólna.

(o) Uczył Marcin Marcina... «Il. Kurjer Krakowski» bardzo często umieszcza artykuły w obronie czystości języka polskiego. Sam jednak kazi ten język w każdym niemal numerze. Wczoraj np. tytuł jednej z sensacyj kurjerkowych brzmi: «Polowanie za tajemniczym zbrodniarzem». Przecież po polsku poluje się na co lub na kogo, a nie za czem, lub za kim.

Z Sosnowca.

(s) Opieka nad młodzieżą szkolną. Zarząd m. Sosnowca, realizując swoje zamiary, dotyczące opieki nad młodzieżą szkolną postanowił na ostatniem posiedzeniu zakupić książki dla 242 oddziałów, szkół powszechnych, licząc po 20 zł. na każdy oddział oraz 31 map geograficznych. Pozatem w porozumieniu z kasą chorych magistrat ustalił ostatecznie warunki udzielania pomocy dentystycznej dla dzieci szkół powszechnych. Jeden stały lekarz dentysta będzie przeprowadzał w szkołach badanie zębów u dzieci, a drugi w ambulatorjum dentystycznem przy ulicy Modrzejowskiej Nr. 39 udzielał pomocy lekarskiej.

Po za temi sprawami zarząd miasta zaakceptował projekt urządzenia chłodni przy rzeźni miejskiej, rozpatrzono i zatwierdzono 8 planów budowlanych, szereg spraw podatkowych, oraz postanowiono wypłacić wojewódzkiemu komitetowi społecznemu resztę subsydjum w sumie 7300 zł.

(s) Tow. kult. ośw. „Swit" zawiadamia swych członków, iż walne zebranie odbędzie się dnia 26 lutego, o godz. 3 ppoł. w pierwszym terminie, ewentualnie o 4 ppoł. w drugim terminie.

(s) Reduta artystów. Zespół artystów dramatycznych teatru miejskiego w Sosnowcu urządza w sobotę, dnia 18 lutego b. r. wielką redutę w salach tegoż teatru.

Pomysłowy bal artystów obfitować będzie w szereg przemiłych niespodzianek i oryginalnych atrakcyj, które reducie nadadzą nieprzeciętny wyraz odbiegający od powszechnego szablonu. Zagłębie pozostaje w obecnym karnawale pod przeważającym wpływem bali kostjumowo-maskowych, cieszących się nadzwyczajnem powodzeniem, tembardziej więc reduta, urządzana przez naszych przemiłych i sympatycznych artystów, winna sobie zyskać zasłużone powodzenie jaknajliczniejszą frekwencją zaproszonych gości i rzeczywistą wesołość.

Muzyka doborowa. Sala dekorowana przez artystów. Intryga w maskach i bez masek, zapowiedziana w całej pełni. Płeć piękna ma pole nietylko do wrodzonej intrygi ale wykazania smaku, pomysłowości, kostjumów i strojów.

Yveling Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

168.

Ale Bob nie potrzebował jego zachęcenia. Z uliczki skręcił w pole i biegł ciągle, węsząc ziemię, lekko szczękając i od czasu do czasu odwracając głowę dla przekonania się czy jego państwo postępują za nim.

Henryka wkrótce spostrzegła, iż zaczyna jej braknąć sił. Całą poprzednią noc przepędziła przy zwłokach siostry i w dzień nie odpoczywała wcale. Pogrzeb, a następnie zniknięcie Rąży wyczerpało ją ostatecznie.

Miłość macierzyńska dokonała cudu, pobudzając jej system nerwowy i dając możność utrzymania się jeszcze czas jakiś na nogach. Ale wytrwałość ciała ludzkiego ma swoje granice, których przekroczyć nie może.

Do tych granic właśnie doszła Henryka.

Przybywszy do miejsca, w którem Róża dla wzmocnienia sił napiła się z flakonu płynu upajającego, bezsilnie osunęła się na ziemię. Dyszała ciężko, jak gdyby wielki ciężar przytłaczał jej piersi.

— Wróćmy się — rzekł Honorjusz. — Jutro rano przyjedziemy powozem.

— Nie, nie — odrzekła Henryka z dziką energją.

— Alež nie masz już dość sił iść dalej.

— Pójdę jeszcze.

— To może lepiej zostać tutaj, a ja pójdę z Bobem i wrócę później po ciebie, albo, jeżeli chcesz to odpocząwszy, udasz się do domu.

— Nie, nie chcę tak.

— Czy lękasz się pozostać sama?

— Miałabym się lękać, gdy szukam mego dziecka? Pójdę, choćbym się miała czołgać na rękach i nogach. Patrzaj, już mogę iść.

XXIV.

Wysiłkiem powstała z ziemi bez pomocy męża.

Wsparła się jednak na jego ramieniu i puściła się w dalszą drogę

Bob stał o trzydzieści kroków przed nimi, szczekał, widocznie zaniepokojony osłabieniem swej pani. Gdy spostrzegł ją nareszcie idącą, ruszył znowu naprzód, jako przewodnik.

Dzięki jasnemu światłu księżyca pies i państwo jego nie tracili się z oczu.

Wkrótce ścieżka która postępowali, zaczęła spuszczać się na dół.

Henryka i Honorjusz milczeli, ona dlatego, że nie miała sił mówić, on, uginający się pod jej ciężarem, z obawy, by odpowiedź, jaką słowa jego wywołałyby, nie skonała po pierwszej sylabie na jej ustach.

Nogi biednej kobiety potrącały i kaleczyły się o rozsiane na ścieżce kamienie.

Nie czuła przecież bólu fizycznego, postępowała jak ciągniony na sznurku manekin.

Gdyby droga była równą, chód w takich warunkach byłby jeszcze możliwym dla ciągnącego Honorjusza Midoux. Ale ścieżka, jak powiedzieliśmy spadała po boku góry stromo, a Honorjusz utrudzony, zmuszony nogą co chwila probować gruntu, musiał jeszcze dźwigać prawie cały ciężar korpusu Henryki. Dwa razy już czuł niejako brak gruntu pod nogami. Spadzistość w tych miejscach przechodziła prawie w kierunek prostopadły.

— Nachyl się i trzymaj się mnie dobrze — rzekł p. Midoux do żony. — Tędy iść nie można, ześlizniemy się po ziemi. Będę się czepiał trawy i gałęzi, nie lękaj się.

— Czy daleko jeszcze? — szepnęła Henryka.

— Co daleko?

Tam dokąd idziemy, gdzie jest Róża.

Honorjusz spojrzał na żonę z przestrachem, odpowiedź jej bowiem podobna była do bredzenia mózgu, pozbawionego poczucia rzeczywistości. Czyżby miała utracić przytomność?

Twarz jej wyrażała cierpienie niezmierne, ale oczy nie zdradzały obłąkania, choć nie były już mokremi od łez. Źródło ich było wyczerpane.

Bob odwracał się i stawał często. Niecierpliwiło go ich opóźnianie się, a niezadowolenie swoje wyrażał rzadszem, lecz przeciąglejszem szczekaniem.

Nakoniec dobiegł do drogi, wiodącej do Vitry i zatrzymał się.

Gdy p. Midoux i jego żona przybyli do tego samego miejsca, nos psa, zamiast być pochylonym ku ziemi, węszył w powietrzu. Ogon opuszczony był na dół. Ale nie ruszał się z miejsca i nawet nie probował szukać przed sobą. Od czasu do czasu czynił skok w górę, jak gdyby chciał tam biedz dalej za śladem.

Następnie robiąc koła, węszył znowu ziemię, powracał do punktu, z którego wyszedł, podnosił pysk w górę i szczekając żałośliwie, przed niemi łapami bił powietrze.

Siedząca nad drogą Henryka i stojący obok niej Honorjusz obserwowali go z niepokojem. c. d. n.

Wejście tylko za zaproszeniami. Po zaproszenia można się zgłaszać do kancelarji teatru miejskiego, telefon 203.

Bliższe szczegóły będą podane jeszcze zarówno w komunikatach, jak i afiszach.

(s) **Ze szkół średnich prywatnych.** Zebrani w Sosnowcu, w dniu 10 lutego r. b. na konferencji dyrektorowie i przełożone szkół średnich Zagłębia Dąbrowskiego pp. A. Błażejewicz, L. Danielewiczowa, J. Kaczkowski, Laubitz, E. Łabudzińska, L. Młodzianowska, S. Podkajowa, W. Replińska, H. Rzadkiewiczowa, Wł. Witkowski, zastanawiając się nad sposobem pokrycia wydatków, związanych z obiązkiem ubezpieczenia nauczycieli na mocy dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, uznali, że szkoły będą zmuszone w tym celu podnieść nieznacznie opłaty szkolne od dnia 1 lutego.

(s) **Zatwierdzenie konfiskaty.** Sąd okręgowy w Sosnowcu na posiedzeniu gospodarczem zatwierdził konfiskatę 3 różnych odezw bloku katolicko-narodowego, skonfiskowanych na rozkaz starosty będzińskiego w d. 21 stycznia 1928 roku.

(s) **Ukarani.** W dniu 10 b. m. komisarjat p. p. w Sosnowcu spisał 17 doniesień za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych w posesjach, sklepach i tp., za tamowanie ruchu pieszego 11 doniesień.

Z Będzina.

(b) **Stan szkolnictwa w Będzinie.** Magistrat m. Będzina szczególną opieką otacza szkolnictwo i dąży stale w miarę możności do podniesienia go na najwyższy poziom. Starania magistratu nie pozostają bez skutków; uwidocznia to statystyka z ostatnich 5 lat.

W roku szkolnym 1923/4 uczęszczało do szkoły powszechnej 4501 dzieci, sal było 44, przyczem używano je na dwie zmiany; w roku 1924/5 uczęszczało 4791 dzieci do 40 sal; w 1925/6—4505 dzieci do 47 sal; w 1926/7 — 4432 dzieci do 54 sal oraz w roku 1927/8 uczęszczało 4660 do 59 sal. Ilość dzieci uczęszczająca na dwie zmiany wynosiła dziennie w roku 1923/4 aż 1023 w roku bieżącym zaś liczba zmniejszyła się do 78 dzieci.

Obecnie Będzin posiada 7 szkół powszechnych, 4 szkoły wyznaniowe, 2 gimnazja męskie i 3 żeńskie, oraz kursy wieczorowe dokształcające. Liczba uczni w tych zakładach wynosi 7.120.

(b) **Ilość mieszkańców Będzina.** Podług ostatniego spisu miasto Będzin posiada 43.256 mieszkańców.

(b) **Posiedzenie komisji alkoholowej.** Dn. 25 b. m. o godz. 10 w starostwie odbędzie się posiedzenie komisji alkoholowej. Będą zaopinjowane podania, wniesione do komisji oraz sprawy administracyjno-karne.

(b) **Warpie — „krainą tysiąca jezior“.** Mieszkańcy kolonji Warpie skarżą się na niemożliwy stan ulic, które raczej nazwać można drogami polskiemi, nie mają bowiem bruków lub też brukowane są kilkadziesiąt lat temu. Ponieważ grunt jest gliniasty, więc najmniejszy deszcz zamienia ulice w bagno, do którego przebycia trzeba akrobatycznej zręczności, by skakać z kamienia na kamień. Ugrzęzniętą nogę wyjmuje się często bez buta lub kalosza.

(b) **Odezwy komunistyczne.** W dniu 9 bm. na ulicach: Gzichowskiej i Grobla w Będzinie, oraz w nocy z dnia 10 na 11 bm. w Niwce, rozrzucono w nieznanej ilości odezwy komunistyczne. Odezwy usunięto

Z Dąbrowy.

(d) **Z zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta omawiano sprawę kupna cegielni.

Ostatecznie postanowiono zwrócić się do braci Bilewicz o zmniejszenie sumy sprzedażnej żądanej za kupno cegielni.

(d) **Właściciele placów protestują.** Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Dąbrowie, zapadła uchwała, aby od placów niezabudowanych pobierać podatek w wysokości 24 grosze od metra kwadratowego to znaczy o 100 proc. więcej od obecnie pobieranych stawek. Dziś w nocy wyjeżdża specjalna delegacja właścicieli nieruchomości do Kielc aby uchwałę rady miejskiej, jako krzywdzącą posiadaczy placów odpowiednio zmodyfikować.

(d) **Ze sportu.** Dziś w sali domu ludowego, odbędzie się ogólne zebranie członków robotniczego klubu sportowego piłki nożnej »Zagłębie«, początek o godz. 10-ej rano.

Porządek dzienny przewiduje 5 punktów w tym wybór nowego zarządu. Pierwsze zawody piłkarskie i lekkiej atletyki zapowiedziane są na 4 marca r. b.

(d) **Kradzież rynien.** W nocy z dnia 10 na 11 bm. nieznany sprawca skradł trzy rynny z domu p. Posmykiewicza przy ul. Okrzei 60.

Poszkodowany wartość rynien oblicza na 90 złotych.

(d) **Oparzyła go kaszą...** Pomiędzy Janem Karuszewiczem a małżonką jego Franciszką, od szeregu miesięcy panowały nieporozumienia rodzinne, które niejednokrotnie doprowadzały do awantur.

Powodem złego pożycia małżonków oprócz drobnych spraw majątkowych był p. Stanisław, cichy wielbiciel żony Karuszewicza, który tworzył trójkt małżeński.

Przed kilku dniami znów zaszła sprzeczka pomiędzy małżonkami jednak tym razem zakończona rękoczynami.

P. Franciszka K. po wymianie słów, w stanie silnego zdenerwowania, oblała swego męża gotującą się kaszą.

Poparzonego Koruszewicza odprowadzono do felczera, który udzielił mu pierwszej pomocy.

(d) **Kradzieże.** W nocy z 9 na 10 bm. z komórki Jana Kardasza zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 22, skradziono 3 indyki i 10 kur wartości 137 zł.

W nocy z 9 na 10 bm. z chlewa Julji Hejny na kolonji Zając w Gołonogu, skradziono 1 wieprza wagi koło 120 kg. i 1 gęś. Poszkodowana oblicza straty na 260 zł.

Z sortowni kop. «Mortimer» w Zagórzu skradziono pasy skórzane wartości 320 zł.

Interesujące procesy.

Człowiek bez nazwiska.— Dziecko uprowadzone przez cyganów. — Sznur pereł, znaleziony przez pucybuta.

W marcu 1926 r. przychwytano na cmentarzu w Turynie człowieka, który starał się ukraść wazę z bronzu. Człowiek ten robił wrażenie obłąkanego; umieszczono go więc w zakładzie dla obserwarcji. Oświadczył on, że zapomniał on swego nazwiska.

W rok potem, gdy przy jakiejś okazji podobizna tego człowieka ukazała się w pismach, zgłosił się w zakładzie dla obłąkanych major Cantalupi i oświadczył, że poznaje w tym człowieku swego żołnierza z czasów wojny, który gdzieś w Macedonji odłączył się od odziału i zaginął. Doniósł też o tem rodzinie zaginionego, która w nim rozpoznała swego krewnego. Był to Giulo Canella, nauczyciel ludowy w Weronie. Poznał go brat, poznała żona. To też zarząd domu warjatów wydał rodzinie tego nieszkodliwego dla otoczenia obłąkańca.

Po niejakim czasie wmieszała się w sprawę policja rzymska. Na podstawie badań daktyloskopicznych doszła bowiem do przekonania, że człowiek ten, który »zapomniał swego nazwiska«, jest drukarzem, Marjanem Bruneri, ściganym przez sądy za defraudacje. Brat i żona rozpoznały w nim, podobnie jak rodzina Canelli swego krewnego...

Kim jest ten człowiek? Canelli czy Bruneri? Nauczycielem ludowym czy drukarzem? Oto powstał problemat ciekawy dla władz sądowych i dla psychjatrów.

Psychjatrzy roztrzygnęli, że człowiek ten jest panem Bruneri że symuluje zanik pamięci i że winien stanąć przed sądem w Rzymie.

Ale sąd w Turynie założył sprzeciw: człowiek ten jest panem Canelli...

W tym rozgwarze opinji postanowiono obecnie znaleść wyjście: człowiek ten nie jest identyczny ani z p. Bruneri ani z p. Cannell; jest to »człowiek bez metryki« i ma pozostać nadal w... domu warjatów.

Zarówno pani Bruneri jak i pani Canelli założyły sprzeciw przeciw temu orzeczeniu i niebawem sąd najwyższy stanie przed trudnem rozstrzygnięciem, która z pań ma być pozbawiona męża.

Sąd w Namurze zajmuje się obecnie gorliwie przeprowadzeniem śledztwa w osobliwej aferze porwania dziecka przez bandę cyganów, dokonanego w sierpniu 1914 roku tuż po zajęciu tego miasta przez niemców.

Cyganie uprowadzili wówczas 4-letniego chłopca. Do niedawna znajdował się 18-letni obecnie młodzieniec w środowisku cygańskiem. Utrzymuje on, że zwie się Wiktorem Laurent, urodził się 1 lipca 1910 w Namurze jako syn Józefa Laurenta i Marji Lebrun; rodzice jego mieli ponoć mały sklepik towarów kolonialnych; nie przypomina sobie ulicy, przy której rodzice mieszkali.

Mając 9 lat, nauczył się Wiktor sztuk akrobatycznych i został zmuszony do produkowania się w cyrkach. Z wędrownym cyrkiem przybył do Nimes, potem do Nancy. Tam dowiedział się, kim właściwie jest; herszt bandy cyganów pokazał mu jego dokumenty osobiste.

Wtedy postanowił opuścić trupę wędrownych cyrkowców. Zwiał pewnego wieczoru i pojechał do Namuru.

Badania, przeprowadzone w urzędzie metrykalnym w Namurze, wypadły negatywnie. Nie znaleziono śladu zapisków by 1 lipca 1910 urodził się jakiś Wiktor Laurent...

Ponieważ bohater tej afery żadnemi dokumentami wykazać się nie może, przytrzymano go narazie w areszcie.

Wiktor Laurent wytoczył proces władzom miejskim o wydanie mu papierów identyczności.

Chicago jest miastem ludzi trzeźwych, bussinesistów, a jednak i w niem zachodzą romantyczne historje.

Pewien pucybut, grek z pochodzenia w pobliżu dworca kolejowego znalazł sznur pereł. Grek nie miał pojęcia o wartości pereł; udał się do jubilera i zaofiarował je na sprzedaż za cenę 2 dolarów. Jubiler uwiadomił policję, a ta starała się napróżno o odnalezienie właściciela zguby. Perły oceniono na 10.000 dolarów.

Pucybut zatem wedle ustaw amerykańskich stał się posiadaczem pereł, a tem samem zamożnym człowiekiem.

Jednak zaszła tu mała komplikacja: oto ustawa przepisuje, aby w pismach urzędowych zgłaszać każdy znaleziony przedmiot a tej formalności znalazca nie dopełnił.

Nie pozostało więc nic innego, jak zasięgnąć rozstrzygnięcia sądu. Właśnie odbyła się rozprawa i sędzia przyznał znalazcy bezsporną własność pereł.

Dumnie opuścił grek salę sądową z drogocennym klejnotem i udał się wprost na swe stanowisko, by nadal czyścić buty przechodniów. Oświadczył bowiem, że perły chowa na »czarną godzinę«, a zawodu swego i źródła dotychczasowych zarobków nie wyrzeka się...

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Napad rabunkowy. — Amator cudzych kur. — Walizka p. Dory.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrzył w dniu 10 lutego br. sprawę z oskarżenia 25-letniego Franciszka Ziernickiego z Zawiercia (Szkolna 15), oskarżonego o napad.

Ziernicki, wielokrotnie karany złodziej, pozbawiony możności uprawiania swego złodziejskiego procederu na terenie miasta Zawiercia, dzięki czujności organów policyjnych, które zwróciły nań baczną uwagę, począł czerpać dochody w inny sposób — w drodze rabunku na szosach.

W dniu 12 października ub. r. czatując na drodze między Zawierciem a Nieradą, napadł na wracającego z pracy Bronisława Adamczyka, mieszkańca Nierady, idącego w towarzystwie ciotecznego brata Makieły. Zagroziwszy bronią, którą trzymał w ręku, zażądał wydania pieniędzy. Napadnięci odpowiedzieli że nie mają pieniędzy, skoro jednak bandyta oświadczył, że »palnie im w łeb«, jeśli pieniędzy nie otrzyma, Adamczyk wyjął z pod czapki 20 złotych, całotygodniowy swój zarobek i oddał go Ziernickiemu.

Bandyta schowawszy pieniądze, po upomnieniu Adamczyka by milczał, strzelił raz w górę, poczem szybko się oddalił.

Okazało się, że bandyta Ziernicki był Adamczykowi dobrze znany jeszcze z ławy szkolnej, to też poszukiwanie sprawcy nie trwało długo. Po złożeniu przez Adamczyka zameldowania w policji, Ziernickiego sprowadzono na posterunek, gdzie odebrano mu zrabowane 20 złotych i narzędzie rozboju... »straszak«.

Oskarżony Ziernicki nie przyznał się do winy, twierdząc że, Adamczyk był mu winien 20 złotych, które mu kiedyś pożyczył »w cztery oczy« i nie chciał mu ich oddać, tak że zmuszony był tym sposobem wymusić od niego ich zwrot. Sąd skazał Ziernickiego na cztery lata ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw.

Edmund Jeszke, lat 32, (Sosnowiec, Dolna 2) zawodowy złodziej drobiu, wybrał się w dniu 7 października ub. r. na wyprawę do Strzemieszyc, po kilku godzinach wracał z pełnym koszem kur i kogutów. Na przejeździe jednak między Strzemieszycami a Kazimierzem, zatrzymał go patrol policyjny. Na pytanie skąd drób pochodzi, Jeszke nie umiał dać odpowiedzi. Sprawę wyświetlił znaleziony przy nim żelazny łom. Jeszkego sąd skazał na rok więzienia, zamieniającego dom poprawy, z pozbawieniem praw.

28-letni Ignacy Jurczyk, mieszkaniec Sławkowa, dnia 30 czerwca ub. r. na dworcu kolejowym w Dąbrowie Górniczej, ujrzał niestrzeżoną walizkę przyjezdnej z Warszawy Dory Cukierman. Nie tracąc czasu porwał za walizkę i schowawszy ją pod płaszcz począł uciekać. Cukierman, spostrzegłszy w porę złodzieja, wszczęła alarm i Jurczyka ujęto.

Jak widać z przewodu sądowego Jurczyk siedział już kilka lat w więzieniu, karany przez sądy we Lwowie, Krakowie i Sosnowcu. Sąd wydał wyrok skazujący złodzieja na rok więzienia, zamieniającego dom poprawy z pozbawieniem praw.

Wstrząsająca tragedja

w pałacu fabrykanta.

Samobójstwo ojca przed ślubem posażnej córki z ubogim robotnikiem.

W pałacyku przy ul. Anny nr. 33 w Łodzi, należącego do znanego przemysłowca łódzkiego Bolesława Neugebauera, rozegrała się wczoraj wstrząsająca tragedja rodzinna.

Nad ranem zastano właściciela pałacu leżącego w sypialni bez życia, z przestrzeloną na wylot czaszką, z której sączyła się wąska struga krwi. Nie ulegało wątpliwości, że Neugebauer popełnił samobójstwo.

Przyczyny rozpaczliwego czynu okazały się istotnie niezwykłe.

Zamożny przemysłowiec posiadał córkę jedynaczkę, 21-letnią Zofję. Wykształcona i urodziwa panna obracała się w wyższych sferach towarzyskich i znała wielu młodych ludzi, z których jednak żaden nie przypadł jej do gustu i serca. Tymczasem przed niejakim czasem poznała zwykłego robotnika, zatrudnionego w składzie węgla.

Zofja zakochała się w biednym, lecz przystojnym robotniku i postanowiła go poślubić.

Tu zaczęła się tragedja rodzinna. Ojciec młodej panny wszelkiemi sposobami starał się nie dopuścić do tego, jak sądził, mezaliansu.

Córka groziła samobójstwem, jeśli ojciec nie zezwoli na ślub.

Neugebauer ugiął się wreszcie i zgodził się na pobłogosławienie związku małżeńskiego. Termin ślubu naznaczony został na 18 lutego b. r., a więc już za tydzień Zofja miała stanąć na ślubnym kobiercu.

Myśl o mezaljansie nurtowała jednak Neugebauera i nie dawała mu spokoju.

Onegdaj narzeczeni udali się na bal maskowy, urządzony staraniem artystów teatru miejskiego. Ojciec p. Zofji pozostał w domu i skorzystawszy z samotności, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Ojca, leżącego w kałuży krwi, bez oznak życia, zastała córka nad ranem, po powrocie z hucznego balu.

Samobójstwo Neugebauera wywołało wśród przemysłowców i robotników łódzkich ogromne wrażenie.

Zycie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 11.2.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.45
Paryż 35.01
Praga 26.41½
Włochy 47.22½
Belgja 124.15
Szwajcarja 171.50
Dol. War. fr. obr. 8.88¼
5 proc. Poż. Prem. Dolar. zł. 66.50 — 68.00
Tendecja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 11.2.

Bank Dyskontowy 136.00
Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 153.00—153.75—153.50 bez kup.
Bank przem. Lwów 107.00
Bank Zachodni 32.50
Spiess 160.00.
El. Dąbrowa 70.00
Siła i Swiatło 108.00
Cukier 74.25
Firlej 55.00
Wysoka 153.00—145.75
Węgiel 98.00—97.00—97.50
Nobel 39.50—39.25—39.50
Lilpop 40.50—40.75
Modrzejów 43.00
Norblin 208.00
Pocisk 11.50
Rudzki 50.00
Starachowice 62.25—62.00
Zawiercie 30.00
Borkowski 18.00
Zegluga 41.50
Tendencja nieco mocniejsza

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 11.2.

Zyto 38.10—39.10
Pszenica 44.50—45.50
Jęczmień przemiałowy 33.00—35.00
Jęczmień browar. 39.50—41.00
Owies 32.50—34.50
Mąka żytnia 70 proc. 54.75
Mąka żytnia 65 proc. 56.25
Mąka pszenna 65 proc. 64.50—68.50
Ospa żytnia 26.25—27.25
Ospa pszenna 26.00—27.00
Rzepak 63.00—70.00
Groch polny 48.00—53.00
Groch Viktoria 60.00—82.00
Groch Folgera 55.00—65.00
Wyka 30.00—33.00
Peluszka 30.00—33.00
Seladera 23.50—24.50
Łubin żółty 24.00—25.00
Łubin niebieski 23.00—24.00
Koniczyna czerwona 220.00—310.00
Koniczyna biała 180.00—280.00
Koniczyna żółta odtłuszczona 150.00—180.00
Koniczyna szwedzka 260.00—320.00
Koniczyna w łuskach 60.00—80.—
Siano luźne 5.50
Słoma żyt. prasowana 3.20
Usposobienie spokojne.

HUMOR.

Nie wie.

— Byłem wczoraj na przyjęciu u prezesostwa Ciumcialskich.

— Jaka też u nich kuchnia?

— A skądże ja mogę wiedzieć, chodzę do nich stale frontem.

Podczas tańca.

— Czy pan lubi tańczyć?

— Szalenie!

— Dlaczego więc się pan nie nauczy?

Romantycznie.

— W jaki sposób poznałaś się z twoim drugim mężem?

— Ach, to była cała romantyczna historja! On przejechał swym automobilem mego pierwszego męża! Powiadam ci jak w romansie.

— Pewna mamusia wychwalała przed kawalerem zalety swej córki. Piękna, muzykalna, wykształcona...

— Wyobrażam sobie, jak szczęśliwym będzie przyszły jej mąż, gdy się z nią rozwiedzie...

— Panie doktorze, co robić: od jakiegoś czasu swędzą mię straszne nogi.

— A czem się pan zajmuje!

Jestem kasjerem w banku.

KOMUNIKAT.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że na mocy zarządzenia Pana Ministra Komunikacji z dnia 31-1 1928 r. N. R. K. 17-28 wyznaczyła wybory członków do Dyrekcyjnej Rady Kolejowej w Warszawie w czasie **od 25 do 28 lutego 1928 r.** dla województw, miast i organizacyj gospodarczo-społecznych oraz **od 2 do 4 marca r. b.** dla powiatowych organów samorządowych, znajdujących się w obrębie Dyrekcji.

Do Dyrekcyjnej Rady Kolejowej po 1 członku i 1 zastępcy członka Rady wybierają: 1) Województwa: Warszawskie, Łódzkie. Kieleckie i Lubelskie. 2) Miasta: Warszawa, Łódź, Częstochowa i Sosnowiec. 3) Organizacje gospodarczo-społeczne: T-wo Przemysłowców Zagłębia Dabrowskiego, Centralny Związek Polskiego Przemysłu Górnictwa Handlu i Finansów w Warszawie, Polski Związek Przemysłowców Metalowych Warszawa, Związek Zawodowy Cukrowni Królestwa Polskiego w Warszawie, Związek Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem w Łodzi, Stowarzyszenie Kupców Polskich w Warszawie, Warszawski Syndykat Rolniczy w Warszawie, Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych Królestwa Polskiego w Dąbrowie Górniczej, Związek Polskich Hut Żelaznych w Warszawie, Towarzystwo Przemysłowców Królestwa Polskiego w Warszawie, Centralne Towarzystwo Rolnicze w Warszawie.

4 członków i 4 zastępców — łącznie powiaty: Błonie, Ciechanów, Gostynin, Grójec, Kutno, Lipno, Łowicz, Maków, Mińsk Mazowiecki, Mława, Nieszawa, Płock, Płońsk, Przasnysz, Pułtusk, Radzymin, Rawa, Rypin, Sierpce, Skierniewice, Sochaczew, Warszawa, Włocławek, Brzeziny, Kalisz, Koło, Konin, Łask, Łódź, Łęczyca, Radomsko, Piotrków, Sieradz, Słupce, Turek, Wieluń, Będzin, Zawiercie, Częstochowa, Kozienice, Olkusz, Opoczno, Włoszczowa, Biała Podlaska, Garwolin, Łuków, Radzyń, Siedlce, Sokołów, Węgrów, Janów Podl. (pow. Konstantynowski), Kolno, Łomża, Ostrołęka, Ostrów Mazowiecki, W. Mazowieckie.



Panu Doktorowi Zawadzkiemu za zupełne i szybkie wyleczenie mnie z poważnej choroby — składam serdeczne podziękowanie

WALERJA OSIECKA.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Meble różne, biurka, otomany mokietode. dywanikowe w różnych kolorach na.t-y godnych warunkach, za gotówkę i na rao7 Sosnowiec—Pogoń, ul. Nowopogońska 1w Bracia Antczak.

Potrzebne 3 pokoje z kuchnią możliwie z wygodami w śródmieściu. Warunki od umowy. Łaskawe zgłoszenia do adminisracji „Expresu Zagłębia" Sosnowiee.

Do sprzedania piwiarnia. Wiadomość „Expres Zagłębia".

Do sprzedania z powodu wyjazdu sklep kolonjalno- spożywczy wraz z mieszkaniem. Wiadomość w „Expresie Zagłębia".

Dnia 3 lutego 1928 r. w Porębie zgubiono weksel in blanco na 62 złote wystawienia Eksnera w Porębie, będący jako zastaw u Grzegorczyka. Jako bezwalutowy unieważnia się.

Potrzebna dziewczynka do roznoszenia gazet w Zawierciu. Zgłaszać się do filji „Expresu Zagłębia" w Zawierciu ul. Piłsudskiego 5.

Fortepian czarny mało używany sprzedam wiadomość Gołonóg Łasek.

Wacław Głogowski z gubił książkę wojskową wydaną przez 5 p.p. Leg. w Wilnie, którą unieważnia się.

Wspólnika z gotówką do otworzenia cegielni poszukuje — mam grube pokłady gliny i dużą parcelę. Klimontów Dańdówka Zajączkowski.

Do sprzedania stół rozsuwany, parawan stolik mały i aparat detektorowy, Sosnowiec Robotnicza 18 Chmielewski.

Maszyny do szycia i haftu bębenkowe i kryte z pięciu szufladami i używane bębenkowewe Singera najtaniej można kupić Sosnowiec — Sielce, Narutowicza 20. Harlak.

Najtaniej można kupić maszyny bębenkowe Singera używane do szycia i haftu, haftu maszynowego nauczę i kryte bębenkowe z czterama szufladami, proszę się przekonać Sosnowiec, Sielecka 27 Julja Pelsik.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94